Nr 8 Kraków, Wtorek dnia 12 Stycznia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zawieszenie konstytucji!

W piątek zeszły, 8 bm. przyszła pod obrady sejmu pruskiego interpelacja centrum katolickiego w znanej sprawie rozwiązywania zebrań polskich Towarzystw na G. Śiąsku. Interpelację uzasadniał poseł z Bytomia, adwokat dr. Stephan.

To, co odpowiedział na interpelację minister spraw wewnętrznych baron v. dr. Recke, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do zapatrywania się rządu na zachowanie się niższych organów policyjnych pod względem rozwiązywania zebrań polskich Towarzystw. Pan minister w Sejmie pruskim przyznał niższym organom policyjnym słuszność, uzasadniając stanowisko rządu tem, że rząd ma nie tylko prawo, ale obowiązek czuwania nad zebraniami, jeżeli tego wymaga interes państwa. Argumenta, przytoczone przez p. ministra, były nader słabe i nie wytrzymujące żadnej krytyki i nawet trudno wyjść z podziwu, jak min ster pruski może takimi argumentami wojować. Rząd — zdaniem p. ministra — musi zebrania polskie dozorować i kontrolować, a ponieważ rząd nie ma do dyspozycji urzędników policyjnych, którzyby rozumieli po polsku, więc Towarzystwa polskie muszą się zastósować do urzędników policyjnych i obradować na swych zebraniach w takim języku, jaki rozumieją urzędnicy. Rząd — tak prawił dalej p. minister — nie może utrzymywać wielojęzycznych urzędników policyjnych, bo mogłoby się też nie jednemu spodobać, żeby zebrania odbywano w języku łacińskim; co wtedy dozorujący urzędnik ma począć z obradami łacińskiemi i kontrolować obrady takie, kiedy nie zna języka łacińskiego!

Otóż to są argumenty, przytoczone przez pruskiego ministra i ludność polska tej odpowiedzi inaczej sobie tłómaczyć nie może jak tylko tak, że p. minister uznaje zupełnie zachowanie się niższych organów policyjnych, i że skutkiem tego nastąpiło faktyczne zawieszenie dla ludności polskiej artykułów 29 i 30 konstytucji pruskiej, orzekających, że wszyscy poddani państwa pruskiego są uprawnieni — bez poprzedniego zezwolenia policji — zbierać się w lokalach na publiczne zebrania, byle bez broni i zakładać stowarzyszenia w celach, które nie stoją w sprzeczności z kodeksem karnym.

Pan minister oświadczył dalej, że w pewnych razach może zezwolić na polskie obrady. Co mają znaczyć te „pewne razy“, to wszyscy bardzo dobrze rozumiemy. Otóż ludność polska zostanie wystawioną na samowolę policji; jeżeli policji będzie się podobało, to zezwoli na obrady w języku polskim, jeżeli jej się to podobać nie będzie, to ich zakaże. Nie prawo konstytucyjne, ale bicz policyjny będzie odtąd dekretował o zebraniach polskich. Takich to czasów doczekała się ludność polska pod zaborem pruskim, ta ludność, która zupełnie sumiennie swe obowiązki względem monarchji pruskiej wypełnia i której nic więcej zarzucić nie można, jak tylko to, że broni swej polskości, swej odrębności narodowej, swej mowy ojczystej. To jestc ała jej wina i za to ma być pozbawiona swobód konstytucyjnych. Błahy jest argument p. ministra, że rząd nie może utrzymywać wielojęzycznych policjantów, którzyby rozumieli po polsku i po łacinie i mogli polskie i łacińskie zebrania kontrolować. Oto prosty sposób na to: do kontrolowania i dozorowania zebrań polskich powołać urzędników władających językiem polskim, a tych i dziś nie brak w państwie pruskim. O łacińskich zebraniach nie może być mowy, bo kto słyszał, żeby po dziś dzień zwoływano w Prusach łacińskie wiece i zebrania!

Pan minister rzetelnie ośmieszył się przytoczeniem takiego argumentu. Powiedzieli mu to też rozsądni niemieccy posłowie i to nietylko katolicy, ale i Niemcy wolnomyślni. Poseł wolnomyślny, adwokat Munckel, znany ze swej wymowy i z tego, że umie już nietylko ośmieszać takie argumenty ministerjalne, ale szydzić z nich, a nawet często znęcać się nad niemi, dał dotkliwą, ale zasłużoną odprawę p. ministrowi. Powiedział wyraźnie, że jeżeli zbierze się grono ludzi, którzyby chcieli odbyć łacińskie zebranie, w takim razie p. minister ma obowiązek wydelegować na takie łacińskie zebranie nie zwyczajnego policjanta lub żandarma — bo ten po łacinie nie umie — ale jakiego prezydenta policyjnego, od którego żądać należy, żeby znał język łaciński, jeżeli p. minister przypuszcza, że łacińskie zebranie w państwie pruskiem może przyjść do skutku. Nawet i na wypadek zwoływania zebrań łacińskich nie wolno zawieszać konstytucji, bo ludność nie ma obowiązku stosować się do wiadomości językowej policji, tylko policja musi się zastosować do języka ludu, który płaci podatki na to i policję utrzymuje. A jeżeli który mowca odezwie się też na zebraniu ze zdaniem: *voluntas regis suprema lex*, czy to ma być powodem do rozwiązania zebrania przez urzęduika policyjnego, który tego zdania nie będzie rozumiał?

W ten sposób rozwodzili się rozsądni posłowie niemieccy. I to jest faktem wiele mówiącym, że nawet posłowie niemieccy potępiają ten dotkliwy bicz, jakim policja bezwzględnie smaga ludność polską pod zaborem pruskim. Pan minister o to jednak nie pyta, bo zapowiedział, że rząd jest gotów zaprowadzić prawa wyjątkowe dla ludności polskiej, jeżeli tego interes państwa będzie wymagał. Dzisiejszy minister pruski nie chce uznać wyroku, jaki wydał przed 20 laty berliński rząd administracyjny, gdy przed 20 laty w powiecie starogrodzkim w Prusach Zachodnich także rozwiązano zebranie polskie dlatego, że na niem po niemiecku nie obradowano. Wtedy sprawa oparła się aż o najwyższy sąd administracyjny, który wydał wyrok na korzyść ludności polskiej, a mianowicie, że ludność polska może zebranie odbywać w języku polskim. Dziś p. minister oświadcza w sejmie, że tego wyroku nie uznaje. bo czasy się zmieniły i rząd politykę swą musi zastosować do czasów obecnych.

Pomijam tutaj już inne wywody p. ministra, jako to, że niechce w żaden sposób uznać, iż Górnoślązcy, Zachodniopruscy i Wielkopolanie należą do jednego i tego samego szczepu narodowego i że stanowią jedno ciało narodowe pod berłem pruskiem. Języka górnośląskich Polaków nie nazywał inaczej, jak „wasserpolakisch“. Pomijam to, bo o tem co rok nam prawią ministrowie w sejmach.

Najważniejszą atoli rzeczą dla nas Polaków jest to, że dowiedzieliśmy się od ministra pruskiego, iż rozwiązanie zebrań polskich nie nastąpiło skutkiem zbyt wielkiej gorliwości niższych orgauów policyjnych, ale że w tem tkwi system, że to rozkaz z góry. Z tem trzeba będzie się liczyć i odpowiednio do tego zastosować. Dziś już dla ludności polskiej na Górnym Ślązku i w Prusach Zachodnich nastąpiło istotne zawieszenie artykułów 22 i 30 konstytucji pruskiej, a ludność polska w Księstwie może się lada chwila spodziewać, że spotka ją ten sam los, co jej braci nad Wisłą i Odrą. Walka będzie trudna, ale mimo to nie tracimy nadziei, że ludność polska nie utraci równowagi politycznej, że będzie mądrze i roztropnie rozróżniała, co winna jest sobie, swej odrębności narodowej, a co monarchji pruskiej, do której politycznie została przykuta; nie tracimy nadziei, że samowiedza narodowa w ludzie polskim będzie coraz więcej rosła i potężniała, że lud polski będzie rósł społecznie i narodowo, że pomimo, albo może dla tych właśnie ciosów będzie coraz więcej wybijał się na wierzch i gdy pod względem narodowym i społecznym więcej jeszcze się rozwinie, to polityka pruska, chcąc nie chcąc będzie musiała brać ludność polską taką, jaka jest, i chcąc nie chcąc będzie się musiała zadowolić tem, że lud polski spełni swe obowiązki względem państwa pruskiego, a jednak zachowa swą odrębność narodową. Im silniejszą będzie podstawa narodowa i społeczna ludności polskiej, tem prędzej polityka rządu pruskiego przestanie się, chcąc nie chcąc, gorszyć odrębnością narodową tego ludu polskiego.

Centrum katolickiemu należy się szczere uznanie za wniesienie takiej interpelacji. Wiemy teraz, jak się rzecz ma. Położenie braci naszych jest jasne. podług tego się urządzać powinni i podług tego rozwinąć swoje siły. Dodać jeszcze winienem, że z posłów polskich zabrał w sprawie tej głos sędziwy prezes Koła polskiego, p. radca Stanisław Motty.

Z Koła Polskiego.

Wiedeń d. 19 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Przed porządkiem dziennym dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego zdał przewodniczący p. Jaworski sprawę o podjętych przez Koło krokach — wskutek usilnych nalegań p. Potoczka — w celu uwolnienia uwięzionych przez Węgrów chłopów ze Sromowic wyżnich. Prezes Koła telegrafował sam do węgierskiego ministra sprawiedliwości w tej sprawie prosząc go, by wymienionych chłopów uwolnił przynajmniej na święta Bożego Narodzenia, co jednak niestety skutku nie odniosło. Następnie wysłało Koło z swego łona p. Wielowiejskiego dla zbadania rzeczy do Lewoczy, gdzie chłopi sromowiccy od trzech miesięcy są więzieni. Od p. Wielowiejskiego nadszedł list z Lewoczy, w którym on szczegółowo donosi o wszystkiem. Wskutek interwencji Koła polskiego obchodzą się teraz Węgrzy z uwięzionymi lepiej. Przyspieszono też bieg procesu, który się ma odbyć 12 b. m. Chłopów sromowickich będzie bronił przed sądem adwokat z Lewoczy Beer. Obiecano też podobno p. Wielowiejskiemu, że osadzenie w więzieniu śledczem będzie oskarżonym wliczone do kary. Bardzo to wszystko piękne. Mnie jednak zdaje się, iż sprawę powinno było Koło traktować zasadniczo, mianowicie z stanowiska, iż Węgrzy nie mieli prawa aresztować obywateli państwa austrjackiego na spornem terytorjum, które do nich nie należy. Jeśli jednak rząd austrjacki co do tego nie zakłada protestu, to bierność taka równa się oddaniu Węgrom spornego terytorjum. Spór graniczny powinien być rozstrzygnięty. Obowiązkiem rządu austrjackiego jest bronić każdego cala ziemi przed napadem Węgrów, a nie kapitulować przed brutalnością żandarmów węgierskich i pierwszego lepszego sądu węgierskiego. Chłopi sromowiccy bronili w danym razie ziemi rodzinnej przed napadem Węgrów. Dziś cierpią oni za spełnienie obowiązku obywatelskiego. Rząd pozostaje biernym, jak gdyby go rozszarpywanie Galicji przez Węgrów nie obchodziło — rząd, zwany dla ironji „polskim“. Akcja Koła podjęta w tej sprawie jest bardzo chwalebna, ale Koło — zdaje im się — powinno było rzecz także traktować zasadniczo i energicznie. Od Węgrów łaski nie żądamy, lecz tylko samego dobrego prawa do rzeczy, tak jak ona obecnie jest prowadzoną, wygląda niestety tak, jak gdybyśmy prosili o łaskę, względność, grzeczność dla... winnych, którzy winnymi nie są, lecz tylko pionierami kraju w walce z zaborczością madjarską. Po tem zboczeniu wracam do rzeczy.

P. Potoczek składa podziękowanie p. Jaworskiemu i Kołu polskiemu za gorliwe zajęcie się sprawą sromowicką, względnie losem uwięzionych chłopów.

Dziwna rzecz, iż p. Wodzicki stanął tu dęba. Przeciwnie zganił on Koło polskie za tę chwalebną czynność i podobno nazwał zajście w Sromowcach „rabunkiem“, z czego wynika, iż chłopi sromowieccy, broniący granic kraju, są zbrodniarzami a w dalszem następstwie, iż Kołu polskiemu wcale nie wypadało mieszać się w taką sprawę.

Dzielnie zgromił pana hrabiego p. Eugenjusz Abrahamowicz. Pan hrabia opuścił też prawie zaraz po tej mowie Koło z kwaśną miną. Nasi panowie istotnie jak gdyby skamienieli w swoich pojęciach od co najmniej stu lat. Ich zapatrywania bowiem wyglądają istotnie jak wykopaliska przedpotowe, nad któremi prawdziiwe nie wiedzieć co czynić: śmiać się czy płakać.

Po tym wstępie przystąpiło Koło polskie do obrad nad etatem ministerstwa handlu.

P. Włodzimierz Gniewosz żąda, żeby rząd sam wziął w antrepryzę słupy telegraficzne. Następnie użala się na wielką opieszałość w dostawianiu przesyłek towarowych.

P. Weigel prosi Koło o zezwolenie do zabrania głosu przy rozprawie w Izbie nad etatem ministerstwa handlu. Mówi, iż należy polepszyć dotację urzędników na małych pocztach, którzy przy obecnej płacy wyżywić się nie mogą. Potem wy-

jaśnia, w jakiem stadjum znajduje się sprawa noweli przemysłowej, i omawia w końcu doniosłość kolei drugorzędnych w szczególności dla Galicji.

P. Dawid Abrahamowicz podnosi potrzebę utworzenia w Galicji czwartej Izby handlowej, mianowicie w Tarnopolu, i żąda, aby zyski z pocztowych kas oszczędności nie ulegały opodatkowaniu.

P. ks. Pastor żąda, żeby urzędnicy telegraficzni pocztowi i kolejowi wolni byli od służby w niedziele i święta, aby mogli obowiązkom religijnym zadość czynić.

P. Rutowski popiera utworzenie czwartej Izby handlowej w Galicji. Mówi o potrzebie popierania przemysłu rękodzielniczego w naszym kraju. Kraj łoży dużo, by przemysł ten podnieść, zatem i rząd powinien dawać odpowiednią pomoc. Dotąd rząd tego nie czynił. Żąda pomnożenia liczby inspektorów przemysłowych w Galicji. Szczególnie potrzeba drugiego inspektoratu dla zachodniej Galicji.

P. Chrzanowski żąda między innemi popierania krajowego przemysłu tkackiego.

P. Piniński ostrzega przed zbyt nagłem tworzeniem czwartej Izby handlowej w Tarnopolu. Izba handlowa w Brodach byłaby całkiem zbyteczna w takim razie.

Koło daje pp. Weiglowi i Rappaportowi zezwolenie do zabrania głosu w Izbie przy rozprawie nad etatem ministerstwa handlu.

Następuje rozprawa nad etatem ministerstwa dróg żelaznych.

P. Kozłowski zdaje sprawę. Podnosi, iż obecny minister kolejowy nic nam dobrego nie zrobił. Podwyższył taryfy, które są korzystniejsze dla zboża rosyjskiego aniżeli dla zboża krajowego. Mowca wykazuje liczbami, iż nasza produkcja jest zarówno przez niższe taryfy dla zboża rosyjskiego jako też przez napływ zboża z Węgier — również wskutek niesprawiedliwości taryfowej — niszczoną. Podniesiono mianowicie taryfy dla przewozu bydła, spirytusu, węgla, a nawet masła i jaj, co na dobrobyt chłopów bardzo niekorzystnie wpływa. Również podniesiono taryfy dla nawozu sztucznego, a to także i na kolei Karola Ludwika. Urzędnicy przy kolejach w Galicji nie umieją po polsku. Polacy są upośledzani. Radę kolejową należy przeobrazić.

P. Hompesch oświadcza, iż chce mówić w Izbie o sprawach kolejowych.

P. Sokołowski stwierdza, iż ogólne panuje niezadowolenie z obecnego ministra kolejowego. Sprawa przekopu kolejowego w Krakowie tak ważna dla mieszkańców tego miasta zawsze jeszcze niezałatwiona. Dworzec w Krakowie jest nieodpowiedni. Prosi Koło o poparcie żądań Krakowa.

P. Jaworski prosi p. Kozłowskiego, by sam przedstawił w Izbie to, co mówił w Kole o kolejach. Oświadcza się przeciwko projektowi kolei Podwysokie-Chodorów. Nie chce, żeby ta sprawa weszła teraz na porządek dzienny Izby.

P. Kozłowski wyraża życzenie, by p. Jaworski podniósł wszystko to, co on Kołu przedstawił, w Izbie.

P. Jaworski zgadza się w końcu z tem życzeniem.

P. ks. Fiszer użala się, iż w święta chodzą towarowe pociągi.

P. ks. Chotkowski żąda, by robotnikom kolejowym dać możność spełniania obowiązków religijnych.

Koło przystępuje do rozprawy nad etatem ministerstwa rolnictwa.

P. W. Gniewosz mówi o subwencjach dla chowu bydła i świń, które są nizkie. Podnosi, iż ogiery rządowe są liche. Oświadcza się za zniesieniem giełdy zbożowej i żali się, iż w ministerstwie rolnictwa nie ma urzędników Polaków.

P. Czecz mówi o potrzebie podniesienia chowu świń w Galicji. Żąda ściślejszego przestrzegania ustawy lasowej, jako też tańszego kredytu dla chłopów. Bieda popycha go do radykalizmu.

P. Jędrzejowicz żąda upoważnienia do zabrania głosu w Izbie przy rozprawie nad etatem rolnictwa.

P. Kozłowski żąda, by poruczono Sejmom ustawę o chłopskich towarzystwach rolniczych zawodowych. Uskarża się na zaniedbanie górnictwa w Galicji. W Borysławiu świętują żydzi w soboty a robotnicy pozostają bez nadzoru, wskutek czego zdarzają się wielkie nieszczęścia.

P. Eug. Abrahamowicz podnosi sprawę kredytu dla rolników w Banku narodowym, który dotąd rolnikom udzielany nie jest, dalej omawia wielką szkodliwość zamknięcia prawie wszystkich targów dla bydła w wschodniej części kraju.

Ks. Kopyciński mówi o zniesieniu rewizorów bydła, która to instytucja jest bardzo uciążliwa, dalej żąda, aby rząd nie zabierał odsypisk przy rzekach tam, gdzie rząd rzeki reguluje — następnie o potrzebie łagodniejszego ściągania podatków od chłopów, i to dopiero w jesieni, gdy chłop ma pieniądze; o hodowli tytoniu w większej ilości w kraju i aby z funduszu państwowego przeznaczyć dla naszego kraju kilka miljonów, któreby były oddane kasom Reiffeisenowskim; potem, aby ministerstwo wcześnie zatwierdziło plany regulacyj rzek, by uchwalone fundusze zostały wyrobione w kraju; w końcu, aby powiększyć liczbę stacyj ogierów i młode ogiery sprowadzić do kraju, by chłopi z tychże korzystać mogli i lepsze konie hodować na eksport.

P. Milewski podnosi, że cały stan średni rolniczy w Galicji znajduje się w stanie strasznego upadku. Zarówno drobna szlachta, jakoteż i chłopi bankrutują. Mowca podaje różne sposoby ratunku, w końcu oświadcza, iż według jego widzenia rzeczy ustawa o chłopskich zawodowych towarzystwach rolniczych jest dobra.

P. Rutowski polemizuje z p. Milewskim co do ustawy o towarzystwach zawodowych rolniczych. Ustawa ta jest niedobra, dla nas nie dobra. Podziału gruntów trudno w obecnych stosunkach za kazać. Należy ułatwiać parcelację obszarów dworskich dla włościan. Mowca żąda podwyższenia funduszu meljoracyjnego i polepszenia losu górników w kopalniach.

W Izbie zabiorą głos przy rozprawie nad etatem ministerstwa rolnictwa pp. Czecz i Jędrzejowicz.

Hasła wyborcze.

Przez

dra Mikołaja Reya.

III.

Więc inne hasło?... oczywiście i hasło to niech będzie zrozumiałem dla ludu, niech zdoła wzbudzić w nim zapał dla narodowej sprawy, niech będzie czystem i jasnem, aby w około chorągwi skupić najlepsze siły i najtęższe osobistości — niechaj to hasło będzie na czasie i do chwili zastosowane, czy niech ma wartość taktyczną — to i plan strategików z r. 1867 się uda.

Czytelnik rozumie już, że bytu „solidarności Koła“ jako hasła neguję, że jednak nie zaprzeczam istnienia haseł: jako Polak, jako Słowianin, jako autonomista, jako obrońca tronu Habsburgów idę do Wiednia! — To hasła, które i po za r. 1896 będą żywotnemi, ale gdy je już wypisano na fryzie sali obrad, zdaje się, że tak zwane „Sturmkolonnen“ zamienić wypadnie na oddziały robotnicze dla naprawy wałów i przysposobienia żywności, że żołnierzowi odpasać miecz a do łopaty i pługa wziąć się będzie potrzeba, że konie co woziły armaty wprzągnąć do woza, a do tej pracy nietylko wojsko ale całą ludność cywilną bez różnicy na płeć i wiek zwołać jest obowiązkiem bacznego dowódcy. Nia pragnę zmiany haseł owych wielkich duchem posłów Kromieryskich, ale radbym je widzieć uzupełnione a raczej wyszczególnione jaśniej i uchwytniej.

Sejm w Kromieryżu miał jeszcze jedno hasło, jedyne, które rząd rozwiązawszy Sejm urzeczywistnił odrazu, jest niem uwłaszczenie włościan. Rząd reakcji wyrwał je z rąk pionierów konstytucji sądząc, że przez to konstytucjonalizm zniszczy, albowiem to hasło dawało tamtym innym ekonomiczno-społeczną treść.

Polityczna historja Austrji okazała, że doktryny starego Metternicha na czas nowy nie starczą i przyjęto polityczne hasła konstytucjonalistów nawet wbrew tak zwanej partji wierno-konstytucyjnej ze spadkobierców Metternicha i józefinizmu złożonej. Koniec wieku XIX ma jednak inne niepolityczne piętno; nawet taka Rosja stara się polityczne antagonizmy złagodzić, a po klęsce kongresowej siły w kierunku polityki handlowej i rolniczej wytęża. W ustępujących z Izby obecnej stronnictwach widzimy również na pierwszym planie, nie walkę narodowościową, bo ona już dawno rozstrzygnięta, ale walkę społeczną, walkę ekonomiczną, która dopiero w nowej Izbie rozpocznie się na dobre, a staną przeciwko sobie katolicy i narodowcy z jednej strony przeciw socjalistom z drugiej.

Kwestja chleba i ziemi staje przed nami znów tak jak w r. 1848, tylko już nie jako polityczna, bo cechę tę straciła, ale jako ekonomiczno-społeczne prawo przyrody i rozwoju stosunków: prawo zwiększenia się ludności, a zmniejszania obszaru pojedynczych działków ziemi, prawo mnożenia się wartości na ziemi opartych i potęgowania kwoty obrotowej do wyzyskania tych wartości potrzebnej.

Socjaliści przeczą własności i rodzinie, a dla pozyskania tłumów obiecują chleb, dom i ziemię; kosmopolityzm przeczy religji i narodowości, bo one są główną podporą i opieką tamtych dwu zwalczanych przez socjalistów zasad, bo przedstawiają ład i porządek, a partja przewrotu łaknie anarchji, wśród której najlepiej można ryby łowić, bo gubiąc indywidualność osobistą, a z nią odpowiedzialność za postępowanie, przeprowadzić można władztwo potęg podziemnych a zniszczyć Królestwo Boże na ziemi.

A zatem idźmy do Wiednia jako katolicy i obrońcy klas posiadających, to znaczy, że nie tylko bronić będziemy, aby ten co posiada dom i ziemię nie stał się bezdomnym i wydziedziczonym, ale by ten, który jest dziś bez dachu i ziemi nie odziedziczył, mógł przyjść uczciwą pracą do ogniska domowego, bo ma do tego tak samo prawo jak dawniejsi „Leibeigene“ — a z drugiej strony klasie posiadającej należy się równo z urzędnikami przyznać *minimum existentiae.*

Stają więc przed nami sprawy gospodarstwa wewnętrznego:

minimum existentiae właścicieli ziemskich bez różnicy, czy ta własność jest mniejszą czy większą, czy w mieście czy na wsi,

dalej „prawo do pracy“ czyli możność zarobku,

a wreszcie „prawo do domowego ogniska“.

Zaniedbywanie tych trzech uprawnień zrodziły w historji socjalizm i kosmopolityzm; a jeśli mienimy się katolikami i narodowcami, to wystąpmy otwarcie jako tacy w obronie tych praw, spełniając przez to przykazanie miłości bliźniego i dając podstawę dla tworzenia się rodzin, które zawsze były i będą piastunem prawdziwej religji i wcieleniem narodowości opartej na mowie, w której matka uczy pacierza, i na obronie kawałka odziedziczonej po ojcach ziemi.

Występując przeciw socjalistom musimy się odezwać językiem dla tłumu zrozumiałym i bić wrogów ich własną bronią, bo skałkówkami przeciw mannlicherom chyba nie wiele się wskóra i śmiech bierze — przepraszam — ręce załamać trzeba na widok, z jaką to bronią nasi rycerze w bój się wybierają!

Ta poważna obawa skłoniła mnie poza obrębem walki wyborczej stojącego, do napisania tych kilku zdań przeciw hasłu, jakie mi się o uszy obija, a przywiązanie do tradycji ojców i dziadów podyktowało hasła inne, (o których bliżej w następnych moich uwagach) które ośmielam się przedłożyć mężom, co akcję wyborczą dzierżą, co programy stawiają i sami idąc do Wiednia, innych zwołują pod sztandary narodowe.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 10 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Urodziny Arcyksięcia Rajnera. — Wiec studentów niemieckich.

Wiedeń obchodzi dziś 70-letnią rocznicę urodzin jednego z arcyksiążąt, który bardzo czynny i żywy brał udział w sprawach publicznych i niemały miał na nie wpływ. Jest nim arcyksiążę Rajner. Młode jego lata przypadły na epokę pokoju, którym Europa oddychała po wielkich wojnach początku naszego stulecia, zanim się znów zerwała do krwawych dni 1848 roku. Już w 17 r. życia bo w roku 1852-gim został oficerem, w 1852 pułkownikiem, w 1854 jenerał-majorem; nie było mu jednak przeznaczonem oddać swe usługi jedynie armji, bo oto już r. 1857 zawezwał go cesarz do służby politycznej, mianując go prezydentem tak zwanej Ciągłej Rady państwa. Był to pierwszy występ arcyksięcia na arenie parlamentarnej, a może i ważny krok ku zupełnemu przewrotowi stosunków, który się u nas w Austrji wówczas dokonał, Po roku 1861 po klęsce wojennej, która więcej niż cokolwiek innego przyczyniła się do rzeczonego przewrotu, stanął arcyksiążę na czele nowego gabinetu wiedeńskiego, poparty nietylko wolą cesarską ale i ogólną sympatją. Nie długo to jednak trwało. Rok 1866 przyniósł Austrji dwie wojny i arcyksięcia oderwał od zajęć pokojowych na pole bitwy. We Włoszech u boku kuzyna swego arcyksięcia Albrechta odbył całą kampanję, biorąc czynny udział w walkach i zwycięstwach austrjackiego oręża. Odtąd pracę swoją poświęcił prawie wyłącznie armji, a w r. 1872 powołany został przez arcyksięcia Albrechta na opróżnione po arcyksięciu Wilhelmie stanowisko naczelnika obrony krajowej. Dzisiejszy stan tej obrony krajowej, jej wzrost i rozkwit, jest niewątpliwie owocem pracy arcyksięcia Rajnera a oraz jego zasługą. Szerszej publiczności u nas w Galicji niewiadomo zapewne, że arcyksiążę Rajner nie pobierał nigdy żadnej pensji, przypadającej mu z prawa jako komendantowi obrony krajowej, że owszem pieniądz ten dość znaczny, bo blisko 20.000 złr. wynoszący, corocznie oddawał na zakład wychowawczy dla dzieci oficerów obrony krajowej, w czem mu pomagała szczere małżonka jego arcyksiężna Marja. Zapobiegliwości arcyksięcia zawdzięczają swe istnienie również inne instytucje jak oficerskie kasy oszczędności i pożyczkowe. W ciągu tych licznych zajęć i niezmordowanej pracy nie zapomniał jednak arcyksiążę nigdy o nauce ani o polityce. Tej pierwszej wiele się zawsze oddawał, będąc zresztą nawet kuratorem wiedeńskiej Akademji Umiejętności. A choć czynnego nie brał już udziału w polityce dni ostatnich, to niewątpliwie jednak się nią interesował i nieraz radą służył jako doświadczony pracownik na tem polu.

Tutejsza prasa liberalna skorzystała z sympatycznego obchodu urodzin arcyksięcia Rajnera, by go okrzyczeć zaraz patronem liberalizmu i wrogiem dzisiejszych prądów? Na takie wykrzykniki, którymi bardzo sterane stronnictwo lubi się dziś pokrzepiać, odpowiedzieć by mógł chyba sam arcyksiążę, a chyba trudno się nie dziwić, lubośmy już może dziwić się byli powinni przestać, jak ta prasa liberalna ciągle wojuje temi samemi frazesami, identyfikując słowo nowożytny ze słowem liberalny. My sądzimy, że właśnie „liberalny“ dziś wprost co innego znaczy; czemże bowiem jest ten liberalizm wiedeński?

Wiec studentów, o którym od dawna myślano i pisano, rozpoczął obrady przedwczoraj 8 stycznia. Na stole jest mnóstwo spraw ważnych i będących bardzo na czasie, sprawy studjów uniwersyteckich, sprawy egzaminów, taks egzaminacyjnych itd. Jak było do przewidzenia, najważniejszą kwestją była kwestja żydowska. Program reform opracowany i podpisany przez związek studentów uniwersytetu insbruckiego, Teutonja, omawia szeroko i dokładnie wszystkie reformy, których studenci żądają. Słuchacz medycyny Statzer wniósł projekt uchwały o ograniczenie liczby słuchaczów żydowskich, o ile się nie da przeprowadzić zupełne wykluczenie ich z niemieckich uniwersytetów. Wniosek, przeciw któremu przemawiał niejaki Schwab, słuchacz praw, w imieniu liberalnej młodzieży przeszedł znaczną większością, poczem wszyscy studenci, należący do partji liberalnej opuścili salę. Przytoczę wam jeszcze kilka punktów z tego programu, a mianowicie te, których przeprowadzenie obudziło tyle oburzenia w stronnictwie liberalnem. Na uniwersytetach ma być szczególnie popierany żywioł niemiecki, językiem wykładowym i egzaminacyjnym ma być wyłącznie język niemiecki, profesorami mają być niemcy; liczba studentów nie Niemców powinna być ograniczoną i unormowaną według liczby ludności nie niemieckiej poszczególnych miast, posiadających uniwersytety. Studenci domagają się również skrócenia czasu studjów, a w szczególności, aby studja te nie przeszkadzały poszczególnym młodym ludziom w dopełnianiu obowiązków bardzo ważnych, obowiązków natury socjalnej, ponieważ każdy powinien móc przynajmniej w 27 r. życia zająć samodzielne stanowisko towarzyskie. Omawiano także kwestję egzaminów prawniczych, a w szczególności zniesienia przymusowych egzaminów po drugim roku, wreszcie kwestję istotnie bardzo ważną i więcej niż za nim będącą kwestję służby wojskowej. Wiec żąda, aby student uniwersytetu po odbyciu jednorocznej służby wojskowej, tym sposobem zadosyć uczynił wszelkim obowiązkom wojskowym i nie był już potem do nich powoływanym, gdyż to właśnie jest bardzo uciążliwem dla uczącej się młodzieży i nieraz przerywa i psuje zupełnie jej studja. *Swój.*

Jak sobie Maciek Stracha ustroił.

BAJKA

przez Marję Konopnicką.

(Ciąg dalszy).

— Juści ja! Kapota moja, hajdawery moje, kapelusz mój, chuścię toż moje... Tylko zkąd ja się tu wziął w prosie stać?... Przecie z karczmy idę, z Murowańca... Dwa złote-m przepił!...

A wtem go, od tego rannego wiatru powiania, dur omijać zaczął.

Wytrzeszczył oczy, namarszczył czoło i, nagle sobie wszystko przypomniawszy, po udach się rękami trzasnął.

— A toć ty Strach, nie chłop, nie Maciek Kałużak!... Cóż ty będziesz na mnie te ga y wywalał, pokrako jedna, kiej ja cię sam wyciął w olszniaku! Wiesz!... A kanalja ty! a psubrat! A gałganduch! Ty prosa pilnuj, a nie mnie! Nie gospodarza! Ja gospodarz. Mnie wolno! Choćbym wszystko przepił, wolno! Na mnie zapisana chałupa, na mnie zapisany grunt, w tabeli stoję! A ty co? Wara tobie ode mnie, psi synu!... Wara!...

Podniósł pięść i z największą pasją wygrażał Strachowi, nagłym się zapaliwszy gniewem. Zaczem kopnąć go chciał, ale się zatoczył, obalił, i ledwo nieledwo wygramolivszy na nogi, do chałupy szedł, wykrzykując, mamrocząc, a precz za siebie wygrażając pięścią.

Ani dbał teraz, jak się w chałupie pokaże i co Magda powie. Tak go ta pasja sparła, że co wódką nie dopił, to dopił gniewem. Na ryzyko szedł. Przyszedł, drzwiami z wielkiej mocy trzasnął, uwalił się na ławie, chrapie. Wstała baba, widzi: pijane chłopisko, po rowach się oto kędyś tarzało, bo oblepłe błotem.

Chciała go zaraz z pierwszego impetu w łeb zdzielić, ale że jej ciasto na noc zarobione z dzieży kipiało, tak się zawściągła.

— Niech ta! — myśli. — Niech ta pochrapie jeszcze, a ja tymczasem chleby porobię...

Robi ona te chleby, tylko jej się wszystko w garści pali z tego zahamowania nagłego, a chłop coraz głośniej chrapie...‟ Czuje baba, że nie wytrzyma, ręce z ciasta omuskła, mąką palce wytarła, poleciała po kociubę do sieni.

Baba z proga, a sołtys w próg. Prawie się na niego natknęła.

— Pochwalony..

— Pochwalony! A z czemże Bóg prowadzi?

— A podymne wybierać!

Zła baba w dubelt.

— Jeszcze ciebie tu nie stało! — myśli.

Okręciła się, nawróciła do izby, otworzyła skrzynkę, do półskrzynka, do szmatki, a tu szmatka pusta. Wraśnie baba: Reta! Skoczy z kociubą do chłopa, zdzieliła go przez łeb; chłop się porwał z nagłości i do baby, piekło się zrobiło okrutne, wrzask, bijatyka, aż na drugim końcu wsi słychać.

Nazlatywało się bab, dzieci, co widzący Magda zaraz się o ziem rzuciła, jako że niby umgleła. Leży Magda, kumoszki ją wodą leją, litują się jej, a wzdychają; poleciała jedna po wódkę, druga po jaja, nasmażyły jajecznicy, głowę Magdzie obwiązały. pod pierzynę ją włożyły, rajcują, jedzą, a Magda jęczy a jęczy.

Nie czekał Maciek z tego jęczenia skutku, tylko jak stał, tak czapę na łeb wmiesił i z izby.

A miał tego dnia proso siec, że już dostało. Wyszedł z izby, spojrzał na pole, popatrzył w słońce, podrapał się w głowę i nagle przypomniał sobie, że kosa do cna zlykawiona i że trzebaby ją choć z pół dnia klepać. Tedy splunął, zgarbił się i chmurny pociągnął do karczmy.

Z północka już było, ba, kury już piały, kiedy rozchmielony do dom wracał. A stał na niebie miesiąc w pełni właśnie. Niebo rozlane, jak to jezioro, ciemnomodre, głębokie, ani kłaczka chmurki na niem, takie czyste. Pływa ten księżyc po modrości owej, jak ten łabędź biały, a te pola, te łąki srebrnieją pod nim w ciszy. Droga się bieli niby wstęga lita, a woń w powietrze od sianokosów bije, jak kiedy dziewki naniosą do kruchty wiankowego ziela.

Idzie Maciek, jakby nie ten, taki rad czegoś, taki wesół w sobie. Idzie, zatacza się, pokrzykuje, pośpiewuje, w głowie mu basy hucą, skrzypica gra, że sobie tak w karczmie obsłuchał.

— Hu, ha!...

...Czy ty Magda, czy nie Magda,
Każda dobra, kiej się tak da!

— Hu, ha!...

Czapa mu w tył uciekła, czupryna spadła na spocone czoło, kark głowy utrzymać nie może, tak mu lekko, tak wesoło, cały świat z nim krąży!

— Hu, ha!...

Tupnął sobie Maciek, zatoczył się, utknął na granicznym kopcu, stanął.

Coś go jakby otrzeźwiło nagle.

Stanął, patrzy mętnym wzrokiem.

— Proso. Akuratnie proso!

Spojrzy jeszcze, wytrzeszczy oczy, jak może, w Imię Ojca i Syna... toć Strach proso siecze....

Siecze proso, szerokim krokiem równo pod pokos stąpa, szeroko zajmuje kosą, jak brzytwą goli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(7) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Natychmiast gwardja narodowa weszła do zamku bez wystrzału i kazała wszystkie drzwi otworzyć. Przetrząśnięto piwnice, strych, salony, oficyny, lecz nie znaleziono innych zapasów prócz tych, które dla domu niezbędnie były potrzebne.

Natomiast wielka ilość broni w pokoju ojca zadziwiła Dupuy'a. Kazał ją upakować na trzech wozach i odwieść do Aubusson.

— Wiedziałem — rzekł z miną tryumfującą — że ex-baron knuje spiski. Oto dowód. Wszyscy zostali przekonani tym argumentem.

— To jeszcze nie koniec — ciągnął prokurator-syndyk, ptaszek uleciał, ale może powrócić do gniazda. Zostawię tu trzech dzielnych wojowników na straży.

Dotąd matka nie odzywała się; ale obawa przed załogą wojskową w jej mieszkaniu, rozwiązała jej usta.

— Panie — rzekła — jeżeli tu zostawisz żołnierzy, ja się wyprowadzam.

— Jak się pani podoba — odparł Dupuy. — Muszę przedewszystkiem mieć wzgląd na bezpieczeństwo patrjotów.

Zemsta była zupełną. Wyrzucił rodzinę Fénestrange za bramę ich własnego zamku, gdyż jeszcze tego samego wieczora przenieśliśmy się do domu, który ja dziś zamieszkuję, a który stanowił część posagu matki.

W miesiąc później dowiedzieliśmy się, że ojciec szczęśliwie przybył do Koblencji, że ofiarował swoje usługi hrabiemu d'Artois i że Jego Królewska Wysokość raczył je przyjąć, jednak nie bez oświadczenia, że baron Fénestrange dał na siebie długo czekać. Książę de Condé, mniej grzeczny, obrócił się prawie tyłem, lecz na drugi dzień złagodniał.

Prusacy i książę Bruńświcki, ulubiony uczeń Fryderyka Wielkiego, mieli przybyć nad Ren i przywrócić władzę prawowitemu królowi. Koniec końcem wszystko szło jak najlepiej. Armji książęcej nie zbywało na niczem, chyba na pieniądzach, w które atoli mój ojciec na szczęście dosyć obficie był zaopatrzony. Wreszcie oznajmił, że przybędzie niezawodnie na 1 czerwca do Fénestrange i żeby czekać na niego ze żniwami.

To oświadczenie wydarło matce westchnienie z piersi; ona nie podzielała złudzeń ojca. Widziała całą Francję pod bronią i zaczynała wierzyć w tryumf rewolucji. Niezadługo nowa przykrość przyłączyła się do dawniejszych. Zamek Fénestrange, lasy i pola do niego należące, które stanowiły dziedzictwo mojego ojca, zostały uznane za własność narodu i skonfiskowane. Nie wielki posag matki, stał się dla nas jedynym środkiem utrzymania, a na domiar wszystkiego przeczytałem pewnego dnia obwieszczenie na murze ratusza w Aubusson, że Fénestrange wystawione zostało na sprzedaż przez licytację.

Niedługo potem (około połowy roku 1793) dowiedzieliśmy się, iż prokurator-syndyk kupił zamek i większą część lasów za cenę 500.000 liwrów w asygnatach, coby dziś czyniło 15.000 franków.

Na tę wiadomość ogarnęło mnie oburzenie i bezzwłocznie udałem się w drogę, aby z bronią w ręku zażądać od pana Dupuy zwrotu mojej ojcowizny. Miałem już ośmnaście lat i posiadałem siłę niezwykłą.

Od ojca dawniej, a po jego wyjeździe od jednego starego żołnierza nauczyłem się bić na szable i szpady; przesadzałem konno najwyższe płoty i najszersze rowy; wreszcie byłem zahartowany widokiem wojny domowej i chciałem pomścić krzywdy mojej rodziny.

Pożegnałem się więc z matką, nie zawiadamiając jej o moich zamiarach, uzbroiłem się w parę pistoletów i pałasz kawaleryjski, który kiedyś należał do ojca i puściłem się drogą ku Fénestrange.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Awans na kolejach państwowych. W klasie VI do płacy 2.400 awansował inspektor Fr. Eckhardt w Czerniowcach i Władysław Gostyński inspektor w Krakowie. Do klasy VI. awansowali z płacą 2.200 złr.: Józef Wysocki starszy inżynier we Lwowie, Ludwik Bartelmus starszy inżynier, naczelnik warsztatów w Przemyślu; Adolf Müller, starszy inżynier w Stanisławowie, Alojzy Jankowski, starszy rewident we Wiedniu. Tytuł inspektora otrzymał starszy inżynier Sydon Loret w Rohatynie.

W VII. klasie do płacy 2000 złr. awansowali: Józef Kałuski, starszy inżynier w Rzeszowie; Roman Baumann, starszy inżynier w Bochni. Do płacy 1800 złr. Klaudjusz Dębicki, starszy rewident we Lwowie.

W klasie VIII. do płacy 1500 złr. awansowali: Michał Bisikiewicz, rew. we Lwowie, Walenty Katyński, oficjał we Lwowie, Wiktor Obrecht, ofic. w Nowym Sączu, Wojciech Bojdecki, ofic. w Tarnowie, Seweryn Ryziewicz, ofic. w Rawie ruskiej, Stanisław Deutschmann, rew. we Lwowie; do płacy 1400 złr.: Leon Solecki, ofic. w Krakowie, Teodor Szelestak, inż. w Tarnopolu, Zygmunt Jarosiewicz, inż. w Ustrzykach, St. Paree, inż. w Brodach, Tad. Komora, inż. w Stanisławowie. Józef Łapicki, inż. w Haliczu, Rudolf Giełdanowski, inż. w Zagórzu. Teofil Masłowski, inż. w Drohobyczu, St. Szpicberg, inż. w Nowym Sączu, Józef Łysakowski, inż. w Czortkowie, Józef Chrzan, inż. w Krakowie, Maciej Gargas, inż. we Lwowie, Fryd. Kolischer, rew. w Krakowie, Miecz. Bolechowski, inż. w Krakowie, Karol Gołaszewski, inż. w Nowym Sączu, Wład. Sińkiewicz, inż. w Krakowie, Teofil Kurnikowski, inż. w Nowym Sączu, Jan Mühlrad, inż. w Jaśle, Miecz. Deiserberg, rew. w Krakowie, Adolf Rybiczka, ofic. w Landecku, Henryk Feldman, rew. we Lwowie, Michał Danielec, ofic. w Przemyślu, Artur Ossoliński, oficjał w Buczaczu, Józef Lux, rewident w Krakowie, Karol Stach, rewident Krakowie, Leon Buszczakowski, rewident we Lwowie, Alfred Mikocki, oficjał przydzielny do ministeratwa, Wład. Mynarski, inż. w Podgórzu Płaszów, Tad. Kwiatkowski, rew. w Stanisławowie, Winc. Pokorny, inż. w Żywcu, Adolf Kfaften, inż. w Krasnem, Edward Laukotka, ofic. w Stanisławowie, Fr. Herman, ofic. w Zwardoniu, Roman Szydłowski, ofic. w Zagórzanach, Wacław Potuczek, rewid. w Krakowie, Edw. Gostkowski, rew. w Stanisławowie, Antoni Pilecki, rew., Franc. Ryczak, rew. we Lwowie, Antoni Bolwiński, Fr. Sawicki, rew. w Stanisławowie.

Do klasy VII-ej awansowali z płacą 1300 złr.: Paweł Foremny, adjunkt Kraków, St. Reklewski, adj. Przeworsk, Adolf Stwiertnia Rzeszow, Józef Mühln Przemyśl, Maksym. Mühl Lwów, Maurycy Rappaport Przeworsk, Izydor Moldauer Jasło, Henryk Platzer Halicz, Konrad Słomka i Józef Rutkowski Kraków, Włodzimierz Wasilkowski Sanok, Wilhelm Sperro Kraków, Antoni Loegler, dr Jan Hołyński, koncepista, Jan Wclak Tarnopol, Albin Zazula Lwów, Ferdynand Matzner Przemyśl, Marceli Drewniak Lwów. (Dok. nast.)

KRONIKA.

Kraków dnia 12 stycznia.

Kalendarz kościelny. We wtorek Honoraty, panny i Arkadjusza, papieża; jutro Hilarego, biskupa i Gotfryda, wyznawcy; pojutrze Feliksa, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: słomki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu styczniu wolno łowić wszelkie ryby bez wyjątku, jeżeli mają przepisaną miarę Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 36, zachód przypada o godzinie 4 minut 1, długość dnia 8 godzin minut 25.

Stan powietrza. Dnia 12 stycznia o godzinie 7 rano, barometr 749,0, termometr 5°0 C., wilg. 94%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Wincentego Richlinga, b. prof. Konserwatorjum muz. i dyrektora muzyki na Wawelu, odbędzie się dnia 14 b. m., t. j. we czwartek, jako w pierwszą rocznicę jego zgonu, o godzinie 8 rano w kościele OO. Kapucynów.

Wybory do Rady państwa. W sprawie wyborów do Rady państwa rozesłało Namiestnictwo okólnik do kompetentnych władz rządowych i autonomicznych, w którym zaznacza, iż ponieważ Izba deputowanych Rady państwa kończy właśnie 6-letnią kadencję, przeto w drugiej połowie stycznia 1897 r. nastąpi prawdopodobnie jej rozwiązanie i rozpisanie nowych wyborów. Teraz jeszcze Namiestnictwo podać nie może, na które dni wybory przypadną, zwraca jednak uwagę, że termin wyborów wyznaczony będzie nie później, jak w siedm do ośmiu tygodni po dniu rozpisania i że od dnia wyboru posłów z kurji ogólnej do dnia wyboru posłów z mniejszej posiadłości upłynie dni 5; termin wyborów w innych kurjach wyznaczony będzie w dotychczasowych odstępach czasu.

Wobec tego poleciło Namiestnictwo kompetentnym władzom, t. j. starostwom i magistratom przystąpić już teraz do przygotowań, które przed rozpisaniem wyborów dadzą się uskutecznić i tak je prowadzić, aby w chwili, gdy nadejdzie wiadomość o rozpisaniu wyborów, natychmiast można, po upływie terminu, wskazanego w §. 2 rozp. min. z dnia 23 września 1896 r. l. 17 dpp., przystąpić do wyłożenia list wyborczych.

Co do owych list, Namiestnictwo wydało szczegółowe rozporządzenia, z których wymieniamy, że listy mają być alfabetycznie ułożone; po każdej literze ma być zostawione wolne miejsce celem dodatkowego wpisania wyborców. Ponieważ przy wyborach z kurji V będzie więcej lokali wyborczych zatem każdy lokal ma mieć osobną, alfabetycznie ułożoną listę wyborczą i wszystkie druki wyborcze. Władze kompetentne mają złożyć dnia 15 b. m. raport o postępie polecanych im przygotowań przedwyborczych.

Jak się dowiadujemy, Rada szkolna krajowa zezwoliła, aby wybory z V kurji odbywały się w krakowskich gmachach szkolnych.

Z Komitetu pomnika Mickiewicza odbieramy następujące pismo: Delegat komitetu stanął 9 grudnia z. r. w Rzymie i w pracowni p. Rygiera zastał pracę nad pomnikiem Mickiewicza znacznie posuniętą, tak, że jest wszelka nadzieja, iż model gipsowy postaci poety i model grupy bocznej staną według obietnicy artysty w końcu marca 1897 r. na miejscu przeznaczenia. Chociaż delegat komitetu nie w tym celu był wysłanym, aby pracę p. Rygiera oceniać pod względem artystycznym, mógł się on jednak przekonać, że artysta skorzystał ze wskazówek i życzeń, które mu wyrażono po odsłonięciu pierwszego projektu. Zresztą ostateczny sąd o pracy będzie dopiero możliwym po jej zupełnym wykończeniu.

* **Rada miejska** rozpoczyna od dziś posiedzenia w sprawie zmiany statutu.

Walne zgromadzenie członków Tow. przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“ odbyło się w niedzielę 10 bm. w sali Rady miejskiej przy udziale 72 członków. Zgromadzeniu przewodniczył prezes „Harmonji“. prof. dr Henryk Jordan. Po zagajeniu przewodniczącego p. Grolle, sekretarz odczytuje protokół z ostatniego zgromadzenia, który obecni przyjmują do wiadomości. Nad sprawozdaniem za rok 1896 przewodniczący otwiera dyskusję, w której przyjmują udział dr Schaitter, p. Antoni Gross, i prof. Jordan. Ostatni stawia na porządku dziennym zatwierdzenie nominacji dyrygenta kapeli prof. Fryd. Stingla, które zgromadzenie oklaskami aprobuje. Przy wyborze nowego wydziału wybrani zostali pp.: Dr Jordan Henryk, Bajer Jan, ks. Bukowski Tomasz, Eminowicz Wincenty, Flechner Hugo, Górka Ludwik, Grigar Ferdynand, Grolle Józef, Grottger Jarosław, dr Guńkiewicz Bronisław, Heller Eugenjusz, Heggenberger Jacek, Jawornicki Józef, Kroebl Franciszek, Kowalski Zygmunt, Krasucki Antoni, Kłosowski Aleksander, br. Lipowski Edward, Ludwiński Jacek, dr Rosner Feliks, Repetowski Piotr, dr Schaitter Ignacy, dr Sokołowski Henryk, Schneider Jan, dr Szołayski Karol, Szopski Felicjan, du Vall Władysław, Wiewiorowski Marjan, Zieleniewski Edmund, Zopoth Franciszek.

Do komisji kontrolującej wybrano na wniosek dra Schaittra, przez aklamację pp.: Antoniego Grossa, rewidenta rachunkowego w magistracie, Mikołaja Macielińskiego, starszego radcę rachunkowego sądu wyższego i p. Mieczysława Sędzimira, dyrektora filji Banku krajowego. Następnie uchwalono zmianę statutu w myśl drukowanego projektu rozdanego członkom przed posiedzeniem. W dyskusji nad zmianą statutu brali udział: radca dr Tarłowski, dr Biesiadecki, ks. dr Wądolny i referent dr Schaitter. Po przyjęciu statutu w całej osnowie, przewodniczący oświadcza, że w myśl nowego statutu, pierwszym członkiem-założycielem zostaje jeden z obecnych na posiedzeniu, który nie życzy sobie, aby nazwisko jego wymieniono, a który na cele Towarzystwa złożył właśnie kwotę 25 złr. Przy następnym punkcie porządku dziennego, a mianowicie podczas wniosków i interpelacyj członków, zauważył p. Zygmunt Gędzierski, że umundurowanie kapelistów nie jest dostateczne, nie posiadają oni dotąd płaszczów naprzykład, które przy występach w porze zimowej są niezbędne. Mowca stawia przeto wniosek, aby wydział świeżo wybrany zajął się sprawieniem płaszczów; skoro stan kasy, jak wynika ze sprawozdania, nie dozwala na tak znaczny wydatek, wnioskodawca projektuje dobrowolną składkę pomiędzy członkami, a sam na początek składa znaczniejszą kwotę do rąk prezesa. Za przykładem p. G. złożyli obecni kwotę 48 złr. 70 ct.

Wśród uroczystej ciszy powstał następnie prawie nieznany zebranym starzec, który, zbliżywszy się do przewodniczącego, oświadczył drżącym głosem, że z powodu wieku i choroby nie jest w stanie sam przemawiać, lecz prosi, aby odczytano pismo jego, które wręczył prezesowi. Pismo to brzmi jak następuje:

„Przy nader trudnych przejściach, dobrą wolą dobrych ludzi „Harmonja“ egzystuje — lecz smutna to egzystencja, gdzie kieszeń płacze. Z pp. protektorami, z p. prezesem, z członkami urzędującemi i wydziałowymi, jest osób 24. Nas zwyczajuych śmiertelników, t. j. zwyczajnych członków jest 1171 razem 1195 osób. Zacni Panowie, przemawiam do was wszystkich. „Harmonja“, kiedy się utrzymała dotąd — być musi — i będzie, ale niech długu nie będzie, a tego jest jednakże 1951 złr., wszystkie projekty zarządu, chociażby i najlepsze nie pójdą wprzód, bo dług je trzyma wstecz — bez długu zaś i „Harmonja“ dźwięknie weselej, to i nam weselej będzie. A ponieważ materjalny stan pp. członków jest różny, uchylając mej 80-letniej siwej głowy przed wami w duchu jak materjalnej tak i moralnej pomocy przemawiam do Was wszystkich Wni Panowie i upraszam: Możnych, co Wasza łaska — mniej zamożnych, choć po guldenku — niby, jako kolendę dla „Harmonji“ na szczęśliwy nowy 1897 rok, a dar jednorazowy tej kolendy sprosta długowi, a wtedy „Harmonja“ bez długu „rżnijże nam z za ucha“. Na zasadzie zaś naszego starego przysłowia „kto daje wraz ten daje w dwójnasób“ ja mój zapas dla „Harmonji“, dla czulszego przemówienia do serc Waszych WP. członkowie, składam dziś na ręce WP. prezesa, dla umorzenia długu, a Was, zacni Panowie proszę, jako wyżej o resztę. Zarząd zaś „Harmonji“, upraszam przesłać tę moją prośbę do wszystkich pp. członków, alfabetycznie w sprawozdaniu umieszczonych, zaczynając od JWnych Panów protektorów. Dnia 10 stycznia 1897 roku. Kraków. *Franciszek Rheina Wolbek*, obywatel ziemski z Litwy, b. rotmistrz husarji“.

Poczem starzec oświadcza, że na dobry początek roku 1897 przeznacza 4% list zastawny Tow. kred. ziemskiego na kwotę 2.000 koron. Wśród powszechnego uznania i żywych objawów wdzięczności ze strony obecnych, wyraża przewodniczący podziękowanie wspaniałomyślnemu dawcy i przerywa zebranie, zwołując natychmiast posiedzenie świeżo wybranego wydziału. Po ponownem otwarciu walnego zgromadzenia, zawiadamia przewodniczący, że wydział uchwalił właśnie przedstawić p. Rheina Wolbeka na członka honorowego „Harmonji“ co walne zgromadzenie uchwala wśród oklasków.

Członek wydziału dr Schaitter podaje do wiadomości, że za kilka dni nadejdzie rocznica śmierci ś. p. Antoniego Hawełki, jednego z największych dobroczyńców „Harmonji“ i czyni wniosek, aby wydział wziął gremjalny udział w nabożeństwie żałobnem za spokój duszy nieboszczyka, które się odbędzie we czwartek dnia 14 b. m. w kościele Marjackim, oraz aby wydział zastanowił się wogóle nad sposobem trwałego uczczenia pamięci ś. p. Hawełki.

Klub Filatelistów w Krakowie donosi, że doroczne walne zgromadzenie i wybór nowego zarządu na rok 1897, odbędzie się dnia 20 stycznia 1897 r., o godzinie 7 wieczorem, przy ulicy Starowiślnej l. 19 I. piętro, drzwi na prawo, na które wydział zaprasza tak członków swych miejscowych jak zamiejscowych, tudzież i Filatelistów nie należących do klubu. Zamiejscowych członków, którzy na to zgromadzenie nie mogą przybyć. uprasza wydział o rychłe przesłanie pełnomocników.

* **Z klubu cyklistów.** Towarzyskie zebranie członków krak. klubu cyklistów odbędzie się we środę 13 b. m. w lokalu p. Turlińskiego, w niedzielę zaś, jeżeli drogi pozwolą i mróz nie będzie zbyt silny, urządza klub wycieczkę na rowerach z łyżwami na ślizgawkę do Wieliczki. Wyjazd o godz. 1 w południe z ujeżdżalni pod Kapucynami. Po rocznej przerwie odbędzie się w bieżącym karnawale tradycjonalny wełniany wieczorek cyklistów, który zawsze wielkiem cieszył się powodzeniem.

* **Walne zgromadzenie** krakowskiej Kongregacji kupieckiej z powodu braku potrzebnej ilości członków, zostało odłożone do następnej niedzieli, dnia 17 b. m.

Zwłoki ś. p. Tytusa Bortnika, profesora wyższej szkoły przemysłowej, eksportował w niedzielę na miejsce wiecznego spoczynku ks. kanonik Jan Borsuk, któremu towarzyszyli: ks. Bielenin, katecheta seminarjum nauczycielskiego i ks. Kozłowski, oraz OO. Bazylijanie. Przed karawanem szedł cały zastęp uczniów szkoły przemysłowej z wieńcem, a za trumną osierocona rodzina, oraz koledzy zmarłego i liczni przyjaciele i znajomi. Po odprawionym ceremoniale kościelnym dyrektor p. Rotter żegnał zmarłego imieniem grona profesorskiego, podnosząc zalety ś. p. Bortnika, jego wiedzę na polu techniki, oraz zasługi jako profesora i kierownika wydziału mechaniki. W końcu imieniem uczniów przemawiał p. Jarosz, uczeń IV. kursu mechaniki. Prócz trzech wieńców jakie złożono na grobie ś. p. Bortnika, składki na inne wieńce przekazano do funduszu „Szkoły ludowej“.

Członkowie krakowskiego Towarzystwa technicznego złożyli zamiast wieńca na trumnę kolegi ś.p. prof. Tytusa Bortnika, dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“, na rzecz krakowskiej szkoły analfabetów kwotę 28 złr. w. a.

* **Stuletnia rocznica** przypada w dniu dzisiejszym od chwili, gdy w Wiedniu wykonanym został po raz pierwszy hymn ludowy Austrji, kompozycji Haydna. Rocznicę tę święcić będzie tutejsze Kasyno wojskowe „monstré-koncertem“ połączonych orkiestr.

* **Z Uniwersytetu.** P. Stanisław Rogala Wędrychowski, rodem z Krakowa, otrzymał na krakowskim Uniwersytecie stopień doktora praw.

„Mańka! — ty śpiewasz, a mnie się jeść chce“ — popularną i rzewną tę scenę z „Popychadła“ przeniósł na kliszę znany zakład fotograficzny p. Juljusza Miena. Na fotografii wysoce artystycznie wykonanej, widzimy Mańkę (panna Tekla Trapszówna) gdy przytula głowę starego ojca (p. Solski) do swojej, a w oczach dziewczęcia zdajesz się czytać tęsknotę i błogość i szczerość. Wyraz twarzy Jana, świetnie oddany przez charakteryzację p. Solskiego, a misternie podchwycony przez aparat fotograficzny, jest typowym i zdaje się, że trudno inaczej sobie wyobrazić tego starego, do gruntu poczciwego ale nie sięgającego daleko myślą, Jana stróża...

Fotografie p. Miena, wystawione na Linji A-B są beznstannie oblegane przez licznych przechodniów. Doprawdy warto je widzieć.

* **W Salonie** sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu: „Studjum“ Strachoty; „Najświętszą Pannę Marję z Dzieciątkiem Jezus“, Piotra Stachiewicza; „Droga do Skałki“, akwarela Stanisława Tondosa; „Portret damy“, pędzla Józefa Krzesza; oraz „Siedm rysunków ołówkiem“ i „Portret“ studjum mężczyzny, praca Stanisława Cerchy.

Trzy autografy. Hr. Odrowąż, zamieszkały stale w Brukseli, przysłał na ręce p. Łuszczkiewicza, dyrektora Muzeum narodowego, trzy autografy. Są to trzy listy: pierwszy własnoręczny króla Jana III Sobieskiego do księżnej Urszuli Sapieżyny, drugi od niewiadomego do biskupa wileńskiego Masalskiego z roku 1763, nakoniec trzeci jenerała Bema do Michała Czajkowskiego, pisany w roku 1850.

* **Konfiskata.** Numer pierwszy pisma *Prawo ludu* został trzykrotnie skonfiskowany przez prokuratorję państwa.

* **Śmiała kradzież.** Z kancelarji głównego urzędu pocztowego, z zamkniętego biurka dyrektora poczty p. Aleksandra Dawidowskiego, skradziono w dniu 11 b. m. przeszło 400 złr. Śledztwo w tej sprawie prowadzi starszy komisarz policji, p. Swolkien.

* **Dyrektorem kolei państwowych** we Lwowie — jak donosi *Kurjer Stanisławowski* — ma zostać radca dworu p. Wierzbicki, kierownik dyrekcji stanisławowskiej. W miejsce p. Wierzbickiego ma być powołany p. Horoszkiewicz z Krakowa.

* **Rozstrzygnięcie konkursu.** Gmina m. Lwowa, jak to już donosiliśmy, ogłosiła konkurs na szkic witrażu dla katedry łac. lwowskiej. W niedzielę jury konkurs rozstrzygnęło. Pierwszą nagrodę w kwocie 200 złr. w. a. otrzymał projekt z godłem „Królowej niebios“. Autorem po otwarciu koperty, okazał się p. Edward Lepszy. Drugą nagrodę w kwocie 150 złr. otrzymał projekt z godłem „l. M. l. 62“ — którego autorem jest p. Jan Pomian Kruszyński. Trzecią nagrodę w kwocie 100 złr. otrzymała praca z dewizą

„nil desperandum“, której autorem są architekci pp. Tadeusz Rychter i Terlecki.

* **Nieszczęśliwy wypadek**. W lodowni Kiselki przy ul. Kąpielnej we Lwowie znaleziono zwłoki mężczyzny, lat około 40 liczącego, średniego wzrostu, niebieskich oczu, o ciemno-blond włosach, wąsach i brodzie, mającego na prawej ręce wytatuowany napis: „K. k. Infanterie Regiment Ringelsheim nr. 30. S. Sz. 1860—1882“. Dochodzenia policyjne wykazały, że mężczyzna ten, niezawodnie w celu przenocowania wlazł przez okienko w dachu lodowni umieszczone, na strych, napełniony sianem, a przez otwór, znajdujący się tuż pod okienkiem, spadł do właściwej lodowni, 6 m. głębokiej. Wedle orzeczenia lekarskiego, śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia czaszki. Tożsamości osoby zmarłego jeszcze nie zdołano sprawdzić; dowiedziano się tylko, że na imię było mu Stanisław i że najczęściej przebywał za rogatką Żółkiowską jako zarobnik. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala.

* **Jubileusz pisma**. Pismo *Berliner Tageblatt* obchodziło w tych dniach 25 rocznicę swego istnienia. Z okazji tej ofiarował wydawca pisma. p. Rudolf Mosse, poważną sumę 100.000 marek na rzecz funduszu zapomogowego dla członków redakcji i 100 tysięcy marek na rzecz takiegoż funduszu dla pracowników drukarni.

Zgromadzenie ludowe. W niedzielę dnia 10 bm. odbyło się zgromadzenie ludowe w Szarowie w powiecie bocheńskim. Przybyło na zgromadzenie, kilkuset włościan; z Krakowa zjawili się dr Jan Szafarski, dr Michał Danielak, poseł Franciszek Wójcik i p. Zygmunt Mikołajski. Z przebiegu obrad i uchwał zanotować należy jako znamienną, rezolucję przyjętą jednomyślnie i z zapałem a oświadczającą, że włościanie potępiają program i działalność socjalnej demokracji. Sprawa żydowska była także omawianą. Zabierali głos w tej sprawie pp. Mikołajski, Skołyszewski, dr Danielak i dr Szaflarski. P. Skołyszewski podał rezolucję oświadczającą, że stronnictwo ludowe powinno stanąć na gruncie antysemickim i wykazał datami statystycznemi, że kraj nasz obdłużony u żydów powinien myśleć o obronie przeciw żydowstwu. P. Danielak w tem upatruje rozwiązanie sprawy żydowskiej, jeżeli się zmusi żydów do pracy na roli. Dr Szaflarski zauważył, że wniosek co do kwestji żydowskiej przekazany jest radzie naczelnej stronnictwa do rozpatrzenia, należy tedy oczekiwać oświadczenia się rady naczelnej na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Pod koniec obrad zgromadzenie zostało rozwiązane przez starostę z powodu wniosku o wybór komitetu przedwyborczego, gdyż zdaniem starosty na zgromadzeniach publicznych nie wolno wybierać żadnych komitetów.

Z Tarnowa donoszą, iż na posiedzeniu Rady miejskie, w miejsce ś. p. dra Ludwika Pietrzyckiego, wybrano wiceburmistrzem dra Stanisław Stojałowskiego.

Stan zdrowia Ojca św. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: Za uprzejmem pośrednictwem hr. Konstantego Przeździeckiego, musimy podzielić się z czytelnikami pożądaną wiadomością, że zdrowie Ojca św., o którym obiegały w ostatnich kilku dniach za granicą niepokojące wieści, nie budzi żadnych obaw, i że stan jego zupełnie jest pomyślny. Na pytanie telegraficzne, wystosowane przez hr. Przeździeckiego do Watykanu, odpowiedział Jego Eminencja ks. kardynał Ledóchowski depeszą opiewającą dosłownie: „Stan zdrowia Jego Świątobliwości jest wyborny“.

* **Praktyczność francuska**. Na rogu ulicy Saint-Denis i świeżo przebitej ulicy Réaumura w Paryżu wzniesiono olbrzymie rusztowanie, mające 31 metrów wysokości, 61 długości i 20 szerokości, całe oszklone. Wewnątrz drugie rusztowanie, ruchome, na kółkach i szynach, a na niem pracuje we dnie i w nocy, przy świetle kilkuset lamp elektrycznych, 200 murarzy i 800 innych robotników budowlanych, nie zważając na pogodę ani na temperaturę zewnętrzną. Zastęp ten ma w przeciągu trzech miesięcy wznieść ogromny dom mieszkalny o sześciu piętrach.

Konkurs. Zwierzchność gmina Ustrzyk dolnych rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego, która to posada jest natychmiast do obsadzenia. Pensja roczna 500 złr. i szeroka praktyka prywatna same przez się ubiegającemu się zapewnia korzystne warunki bytu.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Adama Żmurkę, dra Mieczysława Wojciecha Szeligę; w dalszym ciągu: Włodzimierza Fedaka, Feliksa Bernarda Narolskiego, Bolesława Jana Huczyńskiego, Emiljana Huzara, Władysława Ignacego Jana Lisowskiego, Filareta Grabowieńskiego, dra Józefa Mierzeńskiego, Józefa Piątkowskiego, Michała Wierzchowskiego, Jana Jakóba Torońskiego, Karola Tunikowskiego, Władysława Dukieta, Kazimierza Antoniego Zembronia i Wiktora Neumanna, tudzież praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Dymitra Ludomira Wiktorą trojga imion Ostrowskiego i dra Stanisława Rubczyńskiego, koncypjenta prokuratorji skarbu we Lwowie auskultantami sądowymi.

Sekundarjuszem w szpitalu powszechnym w Kołomyi zamianowała tamtejsza Rada miejska dra Włodzimierza Lewickiego.

Nekrologja. Wiktorja Wilhelmina Ryszewska, manipulantka kolei państwowej, lat 22, zmarła w Krakowie dnia 10 b. m.

— Marja z Jawornickich Jankowska, lat 44, zmarła w Krakowie 9 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W sobotę ukażą się na scenie teatru miejskiego dwie premiery, z tych „Żabusia“, sztuka w trzech aktach Gabrjeli Zapolskiej, w której wystąpią panie: Wolska, Morska, Siemaszkowa, Krysińska i Wójcicka, oraz panowie: Solski, Sobiesław i Roman. Druga premiera, napisana przez autora „Wigilji św. Andrzeja“, p. Franciszka Domnika, nosi tytuł „Widziadła“, fantazja w 1 akcie. W sztuce p. Domnika z personalu żeńskiego grać będą panie: Wojnowska, Sznage i Majchrzycka, z personalu męskiego pp.: Solski, Śliwicki, Siemaszko, Popławski, Przybyłowicz, Stępowski, Roman, Węgrzyn, Jejde, Feliksiewicz, Puchalski, Zboiński i Zawierski.

* Bardzo ciekawe będzie dzisiejsze przedstawienie w miejskim teatrze. Artyści odegrają wielkiem powodzeniem cieszącą się sztukę „Popychadło“ przy współudziale autora, który zaprezentuje się jako Jan, stróż. Rolę tę grywa u nas p. Solski.

P. Jan Szutkiewicz, utalentowany pisarz (niezadługo zapoznamy naszych czytelników z jego powieścią p. t.: „Jeden z wielu“), jest reżyserem w teatrze kieleckim, a jako aktor zajmuje wybitne miejsce w personelu. Przeważnie grywa on role charakterystyczne, z odcieniem spokojnem i poważnem. Jak słuchy dochodzą, znaczną część biletów na dzisiejsze „Popychadło“ rozebrano już w kasie zamówień.

* „Powrót taty“, opera Henryka Jareckiego, po raz pierwszy ukaże się na lwowskiej scenie we wtorek d. 19 stycznia.

* Na konkurs powieściowy *Kurjera codziennego* (z nagrodą w kwocie rs. 1.000), którego termin upłynął dnia 1 b. m.; nadesłano ogółem 64 powieści.

* Numer okazowy *Ruslana*, nowego czasopisma ruskiego codziennego, które od Nowego roku greckiego (od 13 b. m.) ma wychodzić jako organ stronnictwa katolicko ruskiego, już się pojawił. W artykule „Od redakcji“ czytamy: „Jesteśmy całkiem świadomi ciężkiego obowiązku, jakiego się podejmujemy, przystępując do poważnej pracy pod hasłem najwyższych ideji świata kulturnego, do pracy pod niepokalanym sztandarem narodowym ukraińsko-ruskim w imię wzniosłych ideji nauki Chrystusowej, prawdy i miłości bratniej. Obrona naszych praw narodowych, rozszerzenie ich, pozytywna praca w każdym kierunku i zjednanie dla niej szerokich warstw naszego społeczeństwa — oto nasz cel.

„Świadomi naszego ciężkiego obowiązku, my niemniej i tego świadomi, że skuteczność naszej pracy nie od nas tylko samych zależy, jak w ogóle skuteczność każdej roboty pozytywnej nie jeno od tego zależy, kto do niej rad dać początek. Jesteśmy jednak pewni, że jeśli tylko po części i pośrednio, w miarę sił naszych do tego się przyczynimy, aby rozjaśniać myśli, sprostować mylne poglądy, wskazać cele dla pracy pozytywnej i zjednać dla niej nasze siły rozlużowane, to już spełnimy tem ważne zdanie narodowe“. „Stajemy o własnych siłach — więc też domagać się musimy stanowczej, dzielnej pomocy ze strony tych wszystkich, którym drogą jest przyszłość naszego narodu, i którzy rozumieją, że ubezpieczyć tę przyszłość można jedynie wtedy, gdy każdy z osobna swój obowiązek spełni“.

Ruslan podawać będzie wszelkie artykuły, korespondencje i wiadomości, jakie są zadaniem pisma codziennego w ogóle, a zwłaszcza sprawozdania z ruchu katolickiego, rusko-narodowego i społecznego. Jako motto przyjął *Ruslan* ustęp z „Psalmów Ruslanowych“ Marcjana Szaszkiewicza (pierwszego poety galicyjsko-ruskiego, który się nazwał Ruslanem): „Wyrwiesz mi oczy, i duszę mi wyrwiesz; a nie zabierzesz miłości i wiary nie zabierzesz, bo ruskie serce u mnie i wiara ruska“.

* Teatry wiedeńskie zapowiadają na nadchodzący rok cały szereg nowości. Burg wystawiać ma „Zatopiony dzwon“ Hauptmanna, „Dziką kaczkę“ Ibsena, „Mądrość Salomona“ Heysego, „Iyel“ Sylvesra, „Sprzysiężonych“ Wilbrandta. Opera wystawi „Chattertona“ Leoncavalla, „Cheniera“ Giordana, „Światłość“ Duvernoy, „Bohémiens“ Pucciniego, „Kukuszkę“ Lehara. Nadto ma być w styczniu nowy balet. W niemieckim teatrze ludowym przygotowuje się „Wieczór“ Lindaua, „Latarnie morskie“ Ganghofera, „Gruba koszula“ Karlweita, „Sława pośmiertna“ Mischa, „Muszki“ Roberta Bracca (autora „Niewiernej“), „Wyspy Robinsona“ Fuldy. Teatr Rajmunda wystawia „Niemoralnych“ Leona, oraz farsę „Król Agegi“ nieznanego autora. Teatr „an der Wien“ przygotowuje operetki: „Bogini Rozumu“ Straussa i „Trójprzymierze Tannda“. Teatr Karola spodziewa się wielkiego sukcesu po operetce „Król koniaku“. Główną rolę w tej operetce odegra Girardi, który pierwszy raz po znanych zajściach ukaże się na scenie. Wiedeńczycy przygotowują wyrwanemu z rąk żydowskich artyście ogromną owację.

HUMOR.

Lekarz z moralistą często chodzą w parze,
I przyjaźń ich łączyć powinna prawdziwa,
Bo lekarz zażywać nam lekarstwa każe,
Których sam bynajmniej nigdy nie używa,

A pan moralista, co swem piórem karci,
Strofując zwykłego nieraz śmiertelnika,
Choć się z tych morałów śmieją w piekle czarci,
Robić to znów każe, czego sam unika.

To nie plotka, lecz wiadomość
Najzudełniej jest prawdziwa,
Że im większy ruch ludności,
Tem umarłych więcej bywa,
A im więcej w karnawale
Nasze stroją się jejmoście,
Tem, niestety, także więcej
Gołych mężów bywa w poście.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 11 stycznia (w południe). Hr. Gołuchowski wyjechał do Berlina na specjalne zaproszenie cesarza. (Zgadza się to z wywodami *Pester Lloyda*, które niżej podajemy. *Przyp. Red).*

Kolin 11 stycznia (w południe). Rieger przemawiał tu na zgromadzeniu ludowem za zlaniem się wszystkich stronnictw czeskich, jakoteż za zgodą z Niemcami i przywróceniem królestwa czeskiego.

Budapeszt 11 stycznia (w południe). *Pester Lloyd* omawiając podróż hr. Gołuchowskiego do Berlina, oświadcza, że po wypadkach ostatnich miesięcy, które dziś można już uważać za miniony epizod, zapewne świat polityczny będzie w podróży tej szukał czegoś więcej, niż chęci uczestniczenia w uroczystości orderowej. Dziennik oświadcza, że nie ma zamiaru występować przeciw takiemu pojmowaniu podróży. Niepodobna odrzucić tego przypuszczenia, tem bardziej, że dotychczas nie było wypadku udziału austro-węgierskiego ministra w takiej uroczystości, że więc udział ten nastąpił zapewne na specjalne zaproszenie ze strony niemieckiej.

Budapeszt 11 stycznia (w południe). *Magyar Orszag* donosi, iż w sobotę po południu zajmował się sąd budapesteński sprawą Stojałowskiego i postanowił przedłożyć ministerstwu sprawiedliwości wniosek nie wydawania go władzom austrjackim.

Wrocław 11 stycznia (w południe). Według urzędowego rozporządzenia, rosyjscy poddani na górnym Śląsku, przed uzyskaniem naturalizacji, muszą złożyć egzamin z języka niemieckiego, historji i geografji przed okręgowymi inspektorami szkolnymi, w obecności urzędników policyjnych. Pierwsze takie egzaminy odbyły się w tych dniach w Beuthen.

Berlin 11 stycznia (w południe). *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, iż potwierdza się pogłoska, według której dotychczasowy poseł w Kopenhadze, Murawiew, przeznaczony jest na ministra spraw zagranicznych. W tej samej sprawie donosi korespondent petersburski *Berliner Tageblatt'u* „z zupełnie wiarygodnego“ źródła, iż Murawiew jest przeznaczony na ministra spraw zagranicznych, a poseł przy Watykanie Izwolskij, na jego towarzysza.

Belgrad 11 stycznia (w południe). Wybitni przywódcy partji radykalnej odwiedzili Milana przed wyjazdem jego z królem Aleksandrem do Niszu. Podobno królowa Natalja była proszona o przybycie do Belgradu jeszcze przed odjazdem Milana.

Konstantynopol 11 stycznia (w południe). Poddany włoski Marani, zajęty od lat 20 jako lekarz wojskowy w służbie tureckiej, został rzekomo za obrazę majestatu skazany na wygnanie do Trapezuntu. Konsul włoski ujął się za nim i zaprotestował przeciw wykonaniu wyroku przed wydaniem takowego przez sąd po odbyciu rozprawy. Sułtan odpowiedział grzecznie i rozkazał przywieźć napowrót Maraniego. Włoski okręt „Archimedes“ otrzymał polecenie stania w pogotowiu na drogę do Trapezuntu.

Rzym 11 stycznia (w południe). Ajencja Stefaniego donosi z Konstantynopola, że proces przeciw Mazar bejowi, oskarżonemu o zamordowanie O. Salvatore, odbędzie się wskutek reklamacji ambasadorów, włoskiego i francuskiego, w obecności dragomanów w Aleppo, a nie w Marasz.

Madryt 11 stycznia (w południe). Depesza z Manilli donosi, że położenie jest dla rządu znacznie pomyślniejsze. Powstańcy nie odważają się zbliżać do stolicy. Na prowincii stoczono liczne potyczki.

Ateny 11 stycznia (w południe). Wczoraj zmarł tu minister oświaty, Petridis.

Plymouth 11 stycznia (w południe). Na pokładzie przybyłego tu z Kalkuty okrętu „Nubia“ zmarło podczas przeprawy dwu indyjskich majtków i trzech angielskich żołnierzy na cholerę. Na pokładzie jest jeszcze kilku chorych. Załodze zabroniono styczności z lądem.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 12 stycznia (rano). Wczoraj odbył się w dzielnicy Margarethen wybór posła do Sejmu w

miejsce Luegera, który przyjął mandat z Leopoldstadt. Współudział wyborców jest stosunkowo słaby.

Krąży pogłoska, iż Lueger zachorował na zapalenie płuc.

Praga 12 stycznia (rano). W Zelezna znaleziono zamordowanego żandarma Bukara. Sprawcy dotąd nie wykryto.

Budapeszt 12 stycznia (rano). Stojałowski został wypuszczony na wolność. Żądaniu rządu austrjackiego o jego wydanie odmówiono.

Madryt 12 stycznia (rano). *Epoca* oficjalnie zaznacza, że Maximo Gomez miał oświadczyć kubańskiemu komitetowi w Nowym Jorku, że myśli się poddać, ponieważ wśród powstańców wzmaga się demoralizacja, uniemożliwiająca dalszą walkę.

Z wiedeńskiego parlamentu.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 12 stycznia (rano). Minister obrony krajowej przedkłada pismo, wykazujące, iż oskarżenie, zawarte w listach, odczytanych na posiedzeniu dnia 16 grudnia 1896 r., a obwiniające lekarza pułkowego, Dra Olexy'ego, jakoby spowodował śmierć pewnego żołnierza, jest zupełnie nieuzasadnione. Przeciw autorowi listu będzie wdrożone postępowanie sądowe.

W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa handlu, zabrał głos minister handlu Glanz i przypomniał najpierw załatwione sprawy ministerstwa, a mianowicie ustawę patentową, częściową reformę ustawy przemysłowej i ustawę o należytościach portowych. W obecnej dyskusji, jaka się toczyła w komisji nad etatem handlu, wysunięto przeto inne przedmioty. Bilans handlowy jest czynny z sumą 56 miljonów, co oznacza polepszenie jego o 39 miljonów, w porównaniu z rokiem poprzednim. Ten pomyślny obraz w pełniejszem przedstawią świetle szczegóły wywozu. Wywóz cukru i zboża podniósł się znacznie, wywóz bydła spadł o 16 miljonów, tak, że te trzy wielkie artykuły wzajemnie się kompensują. Wyższą kwotę wywozu 45 miljonów należy przypisać tylko dalszemu postępowi wywozu i zdrowemu charakterowi naszego handlu. W bilansie handlowym jesteśmy bierni z sumą 80 miljonów na produkta surowe i półfabrykaty. Omawiając traktat handlowy z Bułgarją, zaznacza minister, iż został on zawarty aż do roku 1903 na podstawie największego uprzywilejowania i że, o ile idzie o wywóz austrjacki do Bułgarji, zawiera on wyczerpujące postanowienia co do ogólnego obciążenia naszych towarów cłem i akcyzą. Jeżeli przy tym traktacie nie zostały może spełnione wszystkie życzenia, to trzeba przypomnieć, iż my od Bułgarji mamy dość wiele do żądania, ale mało mamy jej do dania, a to tem bardziej, gdy Bułgarja nie jest bezpośrednim państwem sąsiednim.

Minister mówi następnie o traktacie francuskim w Tunisie. Przypomina wcielenie Bośnji i Hercegowiny do austro-węgierskiego związku cłowego. Wcielenie to nie dokonało się z pewnością w celu zastąpienia drogi innym mocarstwom. Francja dążyła do tego samego celu. Co dla jednego jest słusznem, na to drudzy powinni się zgodzić. Przy tym układzie nic nie straciliśmy i wyzyskaliśmy konstelację o tyle, o ile ona przy spokojnem i przedmiotowem osądzeniu dała się wyzyskać.

Dep. Rapoport omawia brak statystyki pracy, która sprawia, że w ich miejscowościach tysiące ludzi jest bez pracy, podczas gdy do innych miejsc przybywają robotnicy z obcych stron. Mowca żąda w tym celu ustanowienia osobnego departamentu w ministerjum handlu; omawia następnie stosunki kas oszczędności a wreszcie wzywa rząd, aby silniej popierał przemysł galicyjski. Dobrzeby było wzorować się w tym wypadku na Węgrach i stworzyć dla Galicji warunki wyjątkowe ze względu na jej przemysł.

Dep. Wrabetz polemizuje z dep. Rapoportem, twierdząc, że parlament w tej sprawie dla Galicji żadnych okoliczności uwzględniać nie powinien. Jeżeli w Galicji przyczynia się do tych stosunków brak wykształcenia szkolnego, to niech Polacy pamiętają, że oni w r. 1883 przyczynili się do zepsucia naszej ustawy o szkolnictwie. Mowca omawia dalej stosunki przemysłu wiedeńskiego. Polityka socjalna ministra skarbu i ministra spraw wewnętrznych krzyżuje politykę ministra handlu.

Dep. Tillinger występuje ostro przeciw rządowi, zaznaczając, że gabinet dzisiejszy szuka oparcia na gdziekolwiek znalezionej większości. Mowca wyświetla stosunki na Bukowinie, wykazując zupełne zaniedbanie tego kraju wobec innych krajów koronnych.

Przemawiali jeszcze dep. Schücker i Palffy. Ten ostatni porusza kwestję pracy kobiet.

W dalszym ciągu dyskusji dep. Brzeznowski sądzi, że należy znieść zupełnie handel domokrążny, lub przynajmniej ograniczyć go o ile możności.

Dep. Lewakowski i towarzysze stawiają **wniosek naglący** z powodu mowy namiestnika Galicji księcia Sanguszki, w której, jak twierdzą, książę zaczepił w czambuł partje: ruską ludową, socjalno-demokratyczną i chrześcijańsko-socjalną, potępiając ich działalność przy ostatnich wyborach do Sejmu. Wniosek brzmi: 1-mo) Wzywa się rząd, aby tę mowę namiestnika galicyjskiego, która wzbudziła ogólne poruszenie, wobec Izby wyjaśnił, 2-do) Wzywa się rząd, aby polecił galicyjskiemu namiestnikowi i galicyjskim władzom, by te podsurowem zastosowaniem ustaw o nadużyciu władzy urzędowej, stosowały sprawiedliwie ustawy do wsystkich obywateli zarówno.

Dep. Romańczuk i towarzysze stawiają drugi **wniosek naglący** w sprawie zdarzeń przy ostatnich wyborach do Sejmu galicyjskiego, wniesionych z tego powodu zażaleń i sposobu traktowania tych zażaleń przez władze. Wniosek naglący brzmi: Wzywa się rząd, by: 1) zbliżające się wybory do Rady państwa przeprowadził pod ścisłem zastosowaniem nstaw, wydanych w celu ochrony praw wyborczych i wolności wyborczej, bez stosowania ustawy z 17 grudnia 1862 i bez otaczania opieką jakiejkolwiek partji; 2) by wszystkim cesarskim władzom i wszelkim organom rządu w Galicji polecił ścisłe zachowanie tych ustaw, a wszystkie możliwe z tego powodu wynikłe skargi i reklamacje bez zwłoki, w sposób prawem przepisany i sprawiedliwy załatwiły.

Obydwa te wnioski naglące przyszły razem pod obrady pod koniec posiedzenia.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 11 *stycznia.*

Pszenica 7·50 do 7·80, żyto 5·90 do 6·20, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, owies 5·50 do 5·75, rzepak 11·(0 do 12·00, groch 5· do 9·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·— szwedzka —.— do —·—, biała 30·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa ·— do ·—, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin - ·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·17 do 12·22, loco Ołomuniec 11·55 do 11·65, loco Berno-Wiedeń 11·65 do 11·75--, na styczeń loco Aussig 12·27 do 12·32 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·50 do 15·75 Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—. bezłatny,

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 stycznia — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	80	Losy tureckie . .	53	30
Renta austr. srebrna . . .	102	—	Anglobank . . .	159	10
Renta austr. 4% złota . .	122	85	Unior	299	10
Renta austr. 4% koronowa	100	85	Bankverein . . .	260	50
4% „ „ złota	122	15	Akcje Landerbank	251	50
4% Renta węg. kor.	99	65	„ „ lwowsko-czerniow.	293	—
Akcje banku au.-w.	957	00	„ „ połudn. .	92	65
„ kredytowe .	375	75	Elbenthal . . .	279	—
Londyn vista . .	119	90	Nordbahn . . .	3460	
Marki	58	75	Staatsbahn . . .	365	75
Napoleony . . .	9	52½	Alpin	89	00
Włoskie banknoty .	45	40	Akcje tytoniowe .	156	50
Dukaty	5	66	Ruble	127	25
Losy prem. węg. .	152	50			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 11 stycznia.

Banknoty austr. .	170	10	4% Listy likw. pol.	68	00
Krótki Wiedeń . .	170	05	Renta włoska . .	92	00
Banknoty ros. . .	216	60	Akcje austr. kred.	235	87
Listy zast. pols. .	216	30	Ultimo ruble .	216	75

Usposobienie giełdy słabe.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Do tego Numeru dołącza się dla wszystkich P. T. Prenumeratorów **Prospekt „Nowej Bibljoteki Uniwersalnej"**, wydawanej przez **Spółkę Wydawniczą Polską w Krakowie**

Wielka Insbrucka 50 centowa Lotteria.

GŁÓWNA WYGRANA 147 2 2

75.000 Koron.

Losy po **50 centów** są do nabycia w Krakowie we wszystkich kantorach i w Administracji „Głosu Narodu".

Ciągnienie nieodwołalnie 20 lutego

Gotówką po strąceniu 20%.

Biuro Świderskiego W TARNOWIE, najkorzystniej poleca 13-0 3114 **służbę i robotników.**

Śmierć myszom. **Śmierć szczurom.**



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 54 6 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Fortepian

nowy lub pianino, **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy **placu Marjackim L.** 5 II ptr. na prawo, (Wikaryjka). 81 3 3

Potrzebny zaraz tęgi **leśny,** kawaler, umiejący pisać. Płaca roczna 240 złr., wolne mieszkanie i opał. — Oferty z odpisami świadectw służbowych, przyjmuje **Nigbar,** leśniczy **w Zręcinie** o. p **Chorkówka.** 144 2 3

Dla abonentów

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą

do wyboru

„Encyklopedja powszechna"

wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy albo

„WOJNA I POKÓJ"

hr. Lwa Tołstoja

9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 1 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" za **6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ".

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

WIOSKA

243 mórg, 36

przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami, w pięknej zdrowej okolicy, po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 5 10 **do sprzedania**
Jan Strycharski, Kraków.

Wiskida Remi

FRYZJER DAMSKI
Plac Marjacki
Coiffures d'Art.
65 5 15

DOBRA ziemskie

w Galicji zachodniej

3 mile od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasow szpilkowych w ¼ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **300.000 złr.,** z których ⅔ przy hipotece zostać może

1200 mrg folwark w znakomitem położeniu i wyborną glebą pszenno-rzepaczaną, przy szosie za Gdowem, z inwentarzem i zasiewami za 200,000 złr., z ktorych połowa bankowego ciężaru przy hypotece zostać może

w Galicji wschodniej 6 folwarków:

a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;

b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;

c) 64 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.,** ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei, 800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.

Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski
KRAKÓW
do sprzedania
2845 0 10

Lokal z ogrodem

zaraz do wynajęcia

na Kotłowem, Kolejowa L. 18. Wiadomość tamże, w lokalu cechu rzeźniczego. 3136 6 6

Odróżniajcie prawdę od błagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Aparat do piwa

na 3 beczki, systemu angielskiego, **tanio do sprzedania.** Adres w Admin. Dziennika. 137 2 4

J. Henryk Kowalski,
Fryzjer damski, męski i teatralny, 139 **przeniósł** swój **Zakład** z placu Matejki **na ulicę Długą L. 4.** 2 8

Domek szwajcarski

wraz z ogrodem i szparagarnią, **w Nowej wsi Narodowej** przy Krakowie, jest z wolnej ręki **do sprzedania** pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość **Plac Szczepański Nr. 10** w kawiarni w Krakowie. 107 3 4

Sklep Spożywczy

zaraz do sprzedania.
Ulica Garbarska Nr. 24. 119 3-3

Pralnia „Maryi"

przy ul. Zwierzynieckiej 18

przyjmuje bieliznę wszelkiego rodzaju i poleca się P. T. Publiczności. 114 3 3

Jabłka

nadszedł **świeży transport** jabłek komputowych pięknych i **sprzedaje** w piwnicy **przy ul. św. Jana L. 20,** jak poprzednio, przy umiarkowanej cenie. 72

KAMIENICA

dwupiętrowa, przy ulicy Czystej Nr. 1, narożna, wolna od podatku, o 38 ubikacjach, w czem 2 skiepy, z dochodem 2.870 złr. jest **do sprzedania.** 120 2 3 Kapitał potrzebny 16.000 złr. wa.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. dostojne Panie, że z d. **I-go Stycznia b. r. otworzyłam** 122 2 3

PRACOWNIĘ krawieczyzny damskiej
oraz
NAUKI KROJU.

Dłuższa praktyka w pierwszych Magazynach w Poznańskiem, pozwala mi zadowolnić najwybredniejsze gusta, oraz w ciągu **miesiąca** wyuczyć dostatecznie kroju.

Marja Włodarska,
przy ul. Florjańskiej l. 43, I-sze piętro.

WAŻNE

Parcela sześciomorgowa

wszystko place pod budowę w najpiękniejszej części miasta jest w Jaśle obok dworca kolejowego z wolnej ręki w całości lub częściowo 3196 6—6

do sprzedania.
Wiadomość Gąsiorowska, Jasło.

Folwark

składający się z 40 mórg doskonałej gleby, 4 m. łąk słodkich, 75 m. 40 let. lasu, 6 klm. od kolei, — ma za 12.000 złr.

zaraz do sprzedania
J. Strycharski,
Kraków. 19 8 6

Rolnik 109

oraz i leśnik, **poszukuje posady zaraz.** Adres: **Sz. B. 30** poste restante Kraków. 3 4

Spólnik

z kapitałem 5000—10.000 złr. może przystąpić do świetnie rentującego się interesu przemysłowego w Krakowie, którego produkcja ma zbyt zapewniony. Informacji udzieli **p. Jan Strycharski Kraków.** — 3070 5 5

Kamienicę II ptr.

14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej,** z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma

Jan Strycharski,
„Głos Narodu" — Kraków,
do sprzedania.

Rutynowany, wykształcony fachowo i technicznie

Administrator Dóbr

ktory lat 20 zarządzał większym majątkiem i tylko wskutek śmierci właściciela stanowisko opuścił — z poleceniami najwyżej stojących Dygnitarzy i Obywateli Galicji, — życzyłby sobie **objąć posadę** Administratora, lub też zarząd jakiego majątku ziemskiego.

O łaskawe zgłoszenia uprasza pod **S. G.** do Administracji „Głosu Narodu". 90

Do sprzedania!

Dwie realności z ogrodami, wolne od podatku w głównych ulicach, niedaleko od plant, jedna w ulicy Radziwiłłowskiej L. 5, druga przy ulicy Stachowskiego L. 84 pod korzystnemi 3155 warunkami. 7—10

Wiadomość u właściciela, w piekarni wiejskiej przy ul. Krowoderskiej 130 w Krakowie.

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**

bardzo zdatna

realność

10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki zaraz

do sprzedania.

Wiadomość: ***J. Strycharski,*** 2782 Kraków. 0 0

Wieś

w glebie nadwiślańskiej wyborowej, 35

1 klm. od stacji kolei, około 500 mórg obszaru z lasem, bardzo pięknie zagospodarowana od wielu lat, ma z zasiewami i inwentarzem

do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków. 7 10

!STROJE KRAKOWSKIE!!

białe sukmany, granatowe karazye bogato i gustownie wyszywane, wypożycza na zabawy kostyumowe, kuligi i bale — jedynie

A. Bernacki

krawiec, w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6.

...bór duży. Ceny najprzystępniejsze — zależne od jakości stroju. Towarzystwom zamawiającym większą liczbę strojów, daję znaczny opust i wszelkie możliwe ustępstwa. — **KARAZYE** wykonane w mojej pracowni odznaczone zostały srebrnym medalem na Wystawie krakowskiej. 86

Za duszę ś. p.

ANTONIEGO HAWEŁKI

kupca i obywatela m. Krakowa,

zmarłego dnia 14 Stycznia 1894, jako w trzecią rocznicę śmierci

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

we czwartek dnia 14 stycznia br. o godz. 10 rano w kościele Archiprezbiteryalnym Najśw. Panny Maryi, na które zaprasza się Krewnych, Kolegów i Znajomych.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie**